

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 6-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 37

Impresarjo filmowy z Łodzi odgryzł na dworcu w Warszawie nos swej ukochanej.

Porzucił dla niej żonę i popełnił zbrodnię dwużeństwa.

Warszawa, 6 lutego.

— Odgryzł mi nos! — ten przeraźliwy krzyk rozległ się na dworcu Głównym w Warszawie przed odejściem wieczornego pociągu poznańskiego.

Po chwili z wagonu wybiegła młoda kobieta, oczekająca krwią — jak się okazało — Wanda Kosińska, a za nią nawpół przytomny Franciszek Łuczak, aktor filmowy i impresarjo teatralny.

Był jakby pijany — krwią, czy zemstą, której dokonał.

Dla p. Wany Kosińskiej wyparł się żony, zamieszkałej w Łodzi, odgrywał rolę kawalera, popełnił zbrodnię dwużeństwa, bo stanął nielegalnie z nową wybranką swego serca przed ołtarzem, dochował się z nią dziecka, a ona — dowiedziawszy się okrutnej prawdy, że nie ma prawa nosić jego nazwiska i tego nazwiska dać dziecku i

przekonawszy się, iż rzekomy mąż ma jeszcze inne sprawy na sumieniu, porzuciła jego dom.

Do rozłąki sprzyjała jej okoliczność iż Łuczak, zamieszany w jakieś nieczyste sprawy, dostał się do więzienia.

Po odzyskaniu wolności Łuczak usiłował bezskutecznie skłonić Kosińską do wspólnego pożycia. Prosił i groził! Pozostała głucha.

Postanowił ją oszpecić na całe życie i dokonał tego.

Wczoraj sąd okręgowy miał możliwość naocznej oceny tego oszpecenia.

Z profilu z lewej strony pozostała jej dawna uroda, z prawej natomiast powstała wskutek ugryzienia wyrwa w nozdrzach stanowi rażący brak.

Zapytany przez przewodniczącego sędziego Posemklewicza, czy przyznał się do winy, oskarżony oświadczył,

że p. Kosińska bardzo kochał, a ujrzawszy ją niespodziewanie w wagonie w towarzystwie jakiegoś oficera stracił świadomość tego, co czyni.

Przesłuchani w czasie przewodu sądowego świadkowie stwierdzili, że oskarżony był niebieskim ptaszkiem, nie miał określonego zajęcia i żył z funduszów pracującej i wspomaganej przez ojca p. Kosińskiej.

Prok. Goldstein, popierający oskarżenie, dał w swej mowie ujemną charakterystykę oskarżonego i domagał się surowej kary ze względu na dowiedzioną p. Łuczakowi premedytację.

Po mowie obrończej apl. Ignacego Gutmana sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego na 3 lata domu poprawy za zadanie poszkodowanej ciężkiego uszkodzenia ciała.

Ponura tragedia mężatki.

Hańbę grzesznej miłości ukryć chciała przed mężem za cenę zbrodni.

Warszawa, 6 lutego.

Dzień 2 stycznia b.r. długo zostanie w pamięci mieszkańców wsi Powsinka pod Wilanowem.

W dniu tym gospodarz miejscowy Józef Piotrowski obchodził huczne swoje wesele.

Miesiąc miodowy upłynął młodej parze w pozornej zgodzie. Widać było jednak, że młodą żonę coś męczy, że ma jakieś wielkie zmartwienie.

Nikt jednak z sąsiadów, nawet młody mąż, nie podejrzewał jak wielka tragedia rozgrywa się w sercu młodej kobiety.

Piotrowska od kilku miesięcy czuła, że zostanie matką.

W okresie narzeczeństwa i po ślubie ukrywała skutki swej poprzedniej miłości przed mężem.

W dniu 3 lutego Piotrowska poczuła, że zbliża się krytyczna chwila.

Nic nie mówiąc mężowi położyła się spać.

W nocy przyszły bóle i Piotrowskiej urodziło się dziecko. Mąż nie obudził się.

Zrozpaczona Piotrowska nie wiedząc jak ukryć swoją hańbę postanowiła zgładzić dziecko ze świata. Udusiła je, poczem ostatkiem sił zwlekła się z łóżka, wzięła zimnego trupa na ręce i skierowała się do drzwi, chcąc zakopać dziecko w ogródku.

Tu sił jej nie stało. Osłabła i runęła na ziemię.

Hałas obudził śpiącego męża.

— Co ci się stało? — zawołał przerażony widząc leżącą we krwi kobietę. Poczem nagle domyślił się wszystkiego i wezwał położną.

Rano na posterunek policyjny zgłosiła się akuszerka.

— Dziś w nocy Piotrowska powiła dziecko. Dziecko jest martwe... wygląda jak uduszone — zameldowała.

Przeprowadzone dochodzenie wykryło straszną prawdę. Spradą tą zajął się podprokurator 11-go okręgu.

Zwłoki dziecka przesłano do prosek torjum.

Przy łóżku tragicznej matki czuwa policjant.

Parowiec wpadł na skałę Panika wśród 80 pasażerów.

Sygnaly radiowe ratują sytuację.

Rzym, 6 lutego.

Włoski parowiec Mensis, odbywający regularnie podróż pomiędzy Genua, Sardinia, Tuniszem a Trypolisem, wpadł wczoraj na skałę w odległości 20 mil morskich od Cagliari. Wstrząśnienie, spowodowane uderzeniem wywołało panikę wśród 80 pasażerów, znajdujących się na okręcie. Sygnaly radiowe wołające o pomoc, sprowadziły wkrótce na miejsce wypadku inny włoski parowiec, który zabrał na swój pokład wszystkich pasażerów. Parowiec Mensis poważnie uszkodzony pozostał na skałę. Prawdopodobnie razem z okrętem zostanie stracony cały ładunek.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj o godzinie 7 min. 15 rano na linii kolejki Grójeckiej z Nowego Miasta do Warszawy pędził pociąg osobowy, w którym znajdowało się około 50 pasażerów.

Najniespodziewaniej na drugim kilometrze od stacji Mała Wieś pędzący pociąg wykołował się... W wagonach rozległy się przerażające wołania i krzyki o pomoc. Niektórzy z przytomniejszych pasażerów, którzy wyskoczyli z wagonów, zauważyli, że parowóz i pierwszy wagon są wykołowane, a obok nich leżą maszynista Józef Puza i jego pomocnik

Roman Oldakowski załamani krwią...

Natychmiast telefonicznie zaalarmowano Grójec, skąd samochodem policyjnym wraz z policją przybył lekarz i felczer.

Maszynista Puza, prócz ogólnych obrażeń ciała, ma złamaną lewą nogę i przygniecioną pierś, a także potłuczoną mocno głowę, a jego pomocnik Oldakowski ma również złamaną lewą nogę i żebro z prawej strony.

Przybyły na miejsce wypadku władze śledcze i sądowe, wszczęły energiczne dochodzenie. Z pasażerów na szczęście nikt szwanku nie odniósł.

Katastrofa na kolejce grójeckiej.

Pociąg osobowy wykołował się w pełnym pędzie. Maszynista i pomocnik ciężko ranni. — Podróżni wyszli bez szwanku.

O następstwo tronu w Rumunji.

Rozgorzał spór między partjami.

Rząd zabronił omawiania tej sprawy.

Paryż, 6 lutego.

„Chicago Tribune“ donosi z Bukaresztu, że senat i Izba Deputowanych były widownią bardzo ożywionych zajęć z powodu wniosku, zgłoszonego przez partję chłopską w sprawie przywrócenia praw następcy tronu księciu Karolowi.

W motywach wniosku partja chłopska twierdzi, iż tylko w ten sposób w Rumunji da się utrzymać monarchję konstytucyjną. Partja Bratianu i Averescu gwałtownie wystąpiła przeciwko temu wnioskowi.

Trzy pisma, między innymi „Cuventul“ i „Universul“, które podały uchwałę i wniosek partji chłopskiej, zostały skonfiskowane.

W dziennikach, zbliżonych do rządu ukazał się oficjalny komunikat, zapowiadający, iż podawanie wiadomości, dotyczących tronu są niedopuszczalne i będą karane.

Groźba rewolucji w Indjach.

Niebezpieczeństwo wysyłki wojsk hinduskich do Chin.

Kalkuta, 6 lutego.

Tutejsze władze angielskie zaniepokojone są opozycyjnymi nastrojami, jakie się ujawniają w masach.

Częściowo władze są przeciwne wysyłaniu wojsk indyjskich do Chin, wobec możliwości przejścia całych pułków na stronę Kantonu.

Wysłanie wojsk indyjskich mogłoby przez zetknięcie się z rewolucją chińską dokonać pełnego zrewoltowania hindusów, potęgując siły odśrodkowe tutejszego społeczeństwa.

10 złotych nagrody za uratowanie od katastrofy.

„Mojny“ dar prezydenta miasta Siedlec.

W siedleckiej elektrowni jeden z robotników wyładowujących węgiel z wozu spostrzegł granat i nie bez ryzyka dla swego życia usunął go.

Wybuch granatu w piecu elektrowni stałby się niewątpliwie przyczyną katastrofy, pociągnąłby niechybnie ofiarę w ludziach.

Nic dziwnego, że robotnika przedstawiono do nagrody.

P. prezydent miasta Siedlec przyznał nagrodę w wysokości 10 złotych.

Ośrodek przeciwko rakowi.

Londyn, 6 lutego.

W senacie amerykańskim wniesiono projekt, przewidujący 5 milionów dolarów nagrody dla wynalazcy prawdziwego środka, leczącego chorobę raka. W kołach społeczeństwa amerykańskiego uważają, że wielka ta nagroda przyczyni się skutecznie do badań nad chorobą raka.

Żaloszny koniec awanturniczego cygana.

Paryż, 6 lutego.

„Paris - Times“ donosi z Nowego Jorku, że osławiony w swoim czasie węgierski cygan Rigo, który był ożeniony, między innymi, z księżną Shimey, zmarł w Nowym Jorku w wielkiej nędzy. Rigo był niegdyś bardzo popularnym w Paryżu. W ciągu swojego awanturniczego życia był żonaty siedem razy.

Zawodowi wróżbici w roli strategów.

Generałowie chińscy zasiegają porad militarnych. u... wróżbitów.

Pomimo znacznie posuniętej europeizacji Chin rządzą tam po dawnemu strategią militarną zawodowi astrologowie, którym w ostatnich czasach mocno się jakoś nie wiedzie. Przepowiedane przez nich zwycięstwa okazały się w kilku już wypadkach klęskami, a wskazywane przez nich „szczęśliwe dni” do rozpoczęcia działań wojennych kończyły się parokrotnie już szybkim umyślnym generatów z pola walki.

Niekorzystnie też zaczynają się odbijać na losach astrologów przyziemne europejskie metody wojowania. Generałowie bardziej zmodernizowanej armii południowej nie wahają się nawet ekspedycją na tamten świat wróżbitów, których wskazówki nie okazały się skutecznymi. Bezbożni rebeljanci stanowią wszakże bardzo nieliczne wyjątki, przeważnie, natomiast, utrzymuje się w całej pełni dawny system niewszczywania kroków wojennych przed zasięgnięciem decydującej opinii specjalnie przydzielonego do armii wróżbity. Postawione przez niego veto zwycięża po dawnemu głos oczywistości i zdrowego rozsądku. Generałowi może się np. wydawać, że korzystnym byłoby zaatakowanie nieprzyjaciela następnego dnia. Jeśli wszakże wróżbita będzie innego zdania, kroki zaczepne muszą być odłożone do wskazanej przez niego, konsultacji z gwiazdami — pory. Niepodobna odmówić systemowi temu pewnych stron dodatnich, tej chociażby, że spycha on całą odpowiedzialność za losy wojny na sztab generalny, reprezentowany przez niego tylko, w tajemniczonego w zamierzenia bóstwa, astrologa.

Jak dotychczas, jeszcze trzyma się tradycyjnych metod tych wojowania przeważna większość kierowników chińskich armii prowincjonalnych. Ostatnio np. notują kroniki chińskie fakt następujący: Generał Chang Tang-Chang, gubernator prowincji Szantungu rekrutował żołnierzy do armii przeciw Kantończykom. Nie szło mu jednak gładko, wezwał więc do swego yamenu (domu gubernatorskiego) uczonego astrologa — Wang-Ji-yauana, którego symantje polityczne miały odwieść anti-bolszewicki. Poszukaj w gwiazdach i wskaż mi szczęśliwy dzień, w którym rozpocząć mam mobilizację — zażądał generał Chang od wróżbity. Wang-Ji-yuan zamyslił się głębo, wpatrzony w niebo, a cały przyboczny sztab gubernatora czekał w skupieniu na jego odpowiedź. Dzień czwartego miesiąca jest szczęśliwym dniem do mobilizacji — oznajmił wreszcie Wang. Decyzja ta zgnębiła generała, któremu potrzeba było więcej czasu. Poszukaj lepiej, rzekł do wróżbity. I znów Wang skierował badawczy wzrok ku gwiazdom. — Widzę, że siódmy będzie również szczęśliwym dniem — oświadczył. Wskazówka ta bardziej już dogadzała kombinacjom gubernatora, który na jej podstawie wydał rozkaz skoncentrowania nowych zaciągów w dniu 7-ym grudnia, zaś w kilka dni później rozpoczęcia marszu na południe. Chang wierzył niezłomie w astrologię militarną, która — o czem jest przekonany — dopomogła mu do wielu zwycięstw w minionych wojnach.

Inny przykład dotyczy marszałka Sun Chuan-fanaga, który przez czas jakiś trzymał rękę Yang-tse przeciwko Kantończykom. Będąc u szczytu powodzenia, zawezwał ulubionego astrologa na pokład swojej kanonierki, prosząc,



Ostatnio poziom morza Adriatyckiego tak znacznie przybrał, że morze zalało plac św. Marka w Wenecji. Komunikacja odbywa się przy pomocy specjalnych mostów.

Gigantyczne budowle Nowego Jorku „Naddrapacz nieba” — 110 pięter, 360 metrów wysokości. — Największy wiadukt na świecie. — Największy tunel. — Największy most. — Słowem, same rekordy.

Korona budownictwa w N. Yorku zyskała niebezpiecznego konkurenta. Miasto Detroit zamierza, jeszcze w ciągu roku bieżącego, zacząć budowę olbrzymiego gmachu, który ma być królem drapaczy nieba. Gmach przewyższy ma największy kolos w N. Yorku, mianowicie 55-cio piętrowy Woolworth Building, o całe 26 pięter. Kolos w Detroit będzie 81 piętrowy, wysokość 270 metrów. Materiał budowlany będzie się składał z mieszaniny stali i cementu. Detroit wzięłoby tym sposobem rekord babiloński.

Jednakże architektki w N. Yorku mieskali niespokojne noce, myśląc o swym koledze z Detroit, który miał ich zaćmić. Więc obmyślili cios odporny. Marne 81 pięter w Detroit zaćmić ma teraz Nowy York olbrzymem o 110 pięter.

Architekt John A. Larkin jest twórcą planu. Będzie to superscyseraper, czyli naddrapacz nieba. Wzniesiony będzie na terenie 42-ej ulicy, pomiędzy ósmą a dziewiątą Avenue, a będzie miał 360 metrów wysokości, czyli przemiesie o jedną czwartą wysokość wieży Eiffa. Stanie się przez to najwyższą budowlą na świecie i wielkim cudem N. Yorku. Sam teren kosztował 4 i pół miliona dolarów, a koszt budowy obliczono na 18 milionów dolarów. Czyli 18 + 4 i pół miliona, razem 22 i pół miliona dolarów, albo na naszą walutę, przeszło 200 milionów złotych. Dochód roczny z komornego obliczają przedsiębiorcy na 3 miliony dolarów. Całość przeznaczona będzie wyłącznie na pomieszczenia dla biur. Komunikacja odbywać się ma za pomocą 60 dźwigów.

Nawiasem mówiąc, zbudowano niedawno w N. Yorku olbrzymia o 42 piętrach (tuż obok Woolworth - Building), a budowa trwała tylko 6 tygodni. Inny znów, potężny budynek spółki kinematograficznej, rozpościerający się na daleko obszerniejszym terenie, przy Times - Square, a zbudowany w przeciągu jednego roku, z kamieniołomów wyspy Manhattan, jest największą na świecie salą kinematograficzną, mogącą pomieścić 4000 widzów, nie licząc miejsc w salonych bocznych, na 2000 widzów czekających.

aby astrolog przepowiedział mu dalszy bieg wypadków. Wbrew przypuszczeniom usłyszał, że czeka go złowroźna przyszłość. Proroctwo okazało się traktamentem, niewierzący wszakże w boskie ja-

scisk i tłok w dzielnicy giełdy i na głównych ulicach N. Yorku, przecinających w różnych kierunkach wyspę Manhattan, jest tak wielki, że wszelkie przepisy policyjne nie mogą sobie dać z tem rady, pomimo, że niedawno przeznaczono znów 2 miliony dolarów na rozszerzenie systemu automatycznych sygnałów, przy czem całe setki policjantów, co 20 minut zmieniających się, operują różnymi lampami, sygnałami, niebieskimi, żółtymi lub czerwonymi.

Pozostaje jeszcze do uregulowania zawrotny ruch samochodów w śródmieściu, a w tym celu obmyślają się dopiero nowe przepisy i ograniczenia. Niedawno też zapadło postanowienie rady miejskiej, które inaugurować ma nową epokę systemu budowania ulic i domów wielkomiejskich. W tym celu zapadło postanowienie, aby w tym właśnie celu przeprowadzić Express - ulicę, wzdłuż rzeki Hudson, która prowadzić ma do niższej dzielnicy miasta, aż do 72-giej ulicy, na południu złączy się z budującym się obecnie tunelem podwodnym, a na północ z malowniczym Riverside Drive.

Nowa ta linja komunikacyjna, długości około 8 kilometrów, otrzyma charakter mostowy, a ma bieć ponad ulicami, mającemi niższy poziom z rzeką i służyć za wyżej położoną ulicę, przeważnie dla ruchu samochodowego. Będzie to zatem rodzaj wiaduktu.

Szerokość Express - ulicy wynosić będzie 20 metrów, a wysokość jej ponad poziomem innych ulic, także 20 metrów. Budowa potrwa około 3 lat; materiał budowlany: stal, pokryta betonem. Koszta obliczono w przybliżeniu na 13 milionów dolarów. Przyszły obraz tej górnej ulicy Express-mostowej

czyli wiaduktu, latwy jest do pomyslenia: z każdej jej strony będzie miejsce dla 3 rzędów samochodów; razem więc 6 rzędów. Obliczono, że w przeciągu jednej godziny przejechać będzie mogło przez tę górną Express - ulicę, około 5000 samochodów, w obydwu kierunkach. Po obydwu stronach będzie jeszcze miejsce dla pieszych.

Na nadchodzącą wiosnę otwarty ma być nowy Holland - tunel, mający na celu odciążenie ruchu statków, od jednego wybrzeża rzeki Hudson do drugiego. Umożliwi on przepłynięcie, poniżej poziomu wody w rzece, około 15 milionów statków wszelkiego rodzaju.

Będzie to arcydzieło sztuki technicznej w Ameryce, a nie mające równego sobie na całym świecie.

Obok Holland - tunelu, który pójdzie niedaleko ujścia rzeki Hudson, znajduje się w projekcie inna jeszcze linja komunikacyjna do N. Yorku. Jest to olbrzymi most przez całą szerokość rzeki Hudson; według planów, ma być największym mostem na świecie. Most znacznie się przy 179 ulicy, a połączy bezpośrednio północny kraniec wyspy Manhattan z pięknym parkiem Palisadowym w New Jersey. Przyszłego lata mają się zacząć roboty nad tym mostem; koszt obliczają na 75 milionów dolarów. Na obydwu krańcach mostu-olbrzymia wzniosą się olbrzymie wieże, każda po 200 metrów wysokości, a łuk mostowy łączący te dwie wieże, będzie miał 1100 metrów długości. Koniec prac nad tem nowym, świat zdumieć mającym dziełem, zapowiadają na rok 1932. Liczą też, że już w pierwszym roku przejdzie pod mostem nie mniej, jak 10 milionów statków wszelkiego rodzaju.

Ludność Rosji

wzrosła o 12 milionów.

Moskwa, 6 lutego.

Ostateczne obliczenia przeprowadzone przez centralny zarząd statystyczny ustaliły liczbę ogólnej liczby mieszkańców, znajdujących się na terenie SSSR na 143.420.000. Kierownik zarządu sta-

tystycznego, p. Oboleński komentuje tę liczbę w urzędowych „Izwiestjach”, uważając, że dowodzi ona żywiołowego wzrostu ludności rosyjskiej. W zestawieniu z r. 1897 wzrost ludności wykazał 38 proc., w zestawieniu z 1914 r. 6 i pół proc., z 1920 r. 9 i pół proc. ludność bowiem wskutek wojny zewnętrznej i do mowej, epidemii i emigracji między latami 1914 a 1920 zmniejszyła się. Ostry wzrost daje się zauważyć w 1922 r. Od 1922 r. do 1927 r. ludność zdołała wzrosnąć o 12 milj. czyli o 9 i pół proc. co świadczy o wielkiej żywotności ludności zamieszkującej SSSR.

snowidzenie chińskich wróżbitów ośmiela się przypisywać niepowodzenie marszałka raczej złej organizacji jego armii i techniczności jego wojsk, niż tajemnemu wpływowi gwiazd.



— Pani kazała powiedzieć, żeby pan nie przysyłał tego kremu piękności, bo już jest za późno...
— Jakto zapóźno?... Przecież ona ma dopiero 54 lat!...



— Dawniej ją uwielbiałem, teraz nie mogę jej znieść...
— Jakże te kobiety są zmienne!...

Oblawa i ujęcie króla paserów.

W walizce znaleziono klejnoty, wartości 160,000 zł.

Warszawa, 5 lutego.
Kierownik brygady urzędu śledczego st. przodownik p. Lange zainteresował się pewnym brunetem, stale widywanym w towarzystwie paserów.
Podejrzany obywatel miał turo podobne autentycznymi fokiemi, na palcach liczne pierścienie, prowadził wielkopolski tryb życia.
Poddano go obserwacji.
Wczoraj p. Lange otrzymał telefonem wiadomość, że brunet zajął tak-sówką przed dworzec Główny. Natychmiast udała się tam partja wywiadowców. Po chwili w poczekalni zjawil się sam kierownik.
Czas był najwyższy, bowiem pasażer stał już przed okienkiem kasowem.

— Dokąd kupił bilet? — zagadnięto dyskretnie kasjera.
— Do Wilna — brzmiała odpowiedź.
Podejrzany obywatel wynajął tymczasem tragarza do dwóch walizek i wyszedł na peron. Krok w krok zdążał za nim wywiadowcy.
Widocznie przeczuwał coś złego, bowiem rozglądał się trwożliwie dokoła. Walizki umieścił w przedziale, sam jednak nie wchodził, jakgdyby oczekując kogoś.
Brakowało 5 minut do odejścia pociągu. P. Lange postanowił działać. Zbliżył się od bruneta ze słowami:
— Proszę o legitymację!
Nieznajomy jednym susem znalazł się w wagonie. Złapał mniejszą walizkę wyskoczył na drugą stronę toru i jak strzala pomknął między dwoma pociągami.
Rozległy się alarmujące gwizdki policyjne, wywiadowcy urządzili oblawa.
Nieznajomego ujęto po krótkim pościgu. W urzędzie śledczym ustalono, że jest to król paserów kresowych, niejaki Joahim Dziegielski z Wilna.
W małej walizce była kasetka, a w niej 30 złotych kołczyków, 6 złotych diamentów, 8 pierścieni, 3 obrączki, 10 złotych zegarków, breloki, papierosnice i t. p.
Duża waliza zawierała srebra, lornetkę Zeissa, oraz mnóstwo cennych drobiazgów.
Odebrane klejnoty policja ocenia na 160 tysięcy złotych.

Kinematograficzne dzieje łodzianina. Zakochał się w pięknej cygance i przystał do obozu. Po kilkunastu latach włóczęgi po świecie wrócił do kraju i... zasztyletował ojca.

Lódź, 5 lutego.
Przed laty, gdy Ludwik Herman był jeszcze młodym chłopcem, pewnego dnia na placu przy ulicy Napórzkowskiego banda cyganów rozbiła swoje namioty. Chłopiec całymi dniami przesiadywał w obozie cygańskim i z zazdrością obserwował ich życie, tymbardziej, że piękna czarnooka cyganka wzbudziła w sercu młodzieńca.

pierwsze, silne uczucie miłości.
Dziewczyna odwzajemniała mu się uczuciem.
W długie wieczory jesienne, które spędzali wspólnie w taborze, opowiadała mu o beztróskim, pełnym przygód życiu cyganów i namawiała go, by się do nich przyłączył.

Osiemnastoletni chłopiec nie zdołał oprzeć się tym namowom. Kochał bowiem cygankę gorąco i gotów był wszystko dla niej poświęcić.
Idylla trwała dość długo, a gdy pewnego dnia cyganie wyjechali z Łodzi Ludwik przyłączył się do nich.
Zrozpaczeni rodzice daremnie szukali obozu, który zmieniał często miejsce pobytu.

Tymczasem Ludwik ożenił się z czarnooką pięknoscią i został „cyganem”. Życie koczownicze zapędziło go w głąb Rosji, gdzie zeszedł na manowce.

Nie mogąc długo wytrzymać w obozie cygańskim, przyłączył się do jakiejś szajki opryszków i został schwytany na gorącym uczynku napadu bandyckiego. Postawiony przed sądem, został skazany na 10 lat więzienia.
Ciężką tę karę odsiedział w Rosji.
Gdy wydostał się wreszcie na wolność było już po przewrocie bolszewickim.
Kilka lat przebywał jeszcze na ob-

czyźnie, lecz coś go ciągnęło do kraju. Przyjechawszy do Polski udał się do Łodzi, by odszukać rodziców.

Nie znalazł ich już jednak w rodzinnym mieście, gdyż przenieśli się do Kutna. Wyjechał więc do tego miasteczka. Radość staruszków nie miała granic. Chcieli mu wyszukać jakieś zajęcie, lecz Ludwik był przyzwyczajony do próżniaczego trybu życia i ani myślał o jakiejś uczciwej pracy.

Miłość — to uczucie głupie. Chłopak siedział w serduszkach choć powinien — w ciupie.

Lódź, 5 lutego.
Pana Henryka Lutowskiego, mieszkańca Grodziska, oddawna już łączyły bliższe stosunki z niejaką Hildą Kaniewską, zamieszkałą w Łodzi, którą często odwiedzał.
W tych dniach, jak zwykle przybył w odwiedziny.
Wobec tego, iż oddawna już młodzi ludzie nie widzieli się ze sobą, więc w skromnym mieszkanku zapanowała niebywała radość.
Panna Hilda przygotowała kolację, podczas gdy jej znajomy wypoczywał po podróży.
— Czy długo zostaniesz? — pytała rozpromieniona Hilda.
— Chciałbym tu zostać wiecznie — westchnął Lutowski.

Włóczył się po knajpach, a gdy mu nie starczyło gotówki na wódkę zaczął systematycznie okradać swych rodziców.
Hermanowie usiłowali skłonić go, by zmienił tryb życia, lecz nie odnosiło to żadnego skutku.
Pewnego dnia, gdy usiłowal wynieść z mieszkania rozmaite sprzety, ojciec zabronił mu kategorycznie, a wówczas wyrodny syn zadał ojcu-staruszkowi kilka ciosów nożem.
Został aresztowany przez policję.

Złodziej i jego kochanka. Dzieje pewnej nocy, spędzonej u naiwnej gospodyni

Lódź, 5 lutego.
Znany policji złodziej, Stefan Głębiowski, wybrał się w listopadzie ubie-

głego roku wraz z swą kochanką, Michałną Krawczyk, na „świeże powietrze” do wsi Chrzastki, gdzie zamierzał spędzić noc.

Znalazła się pewna gospodyni, Petronela Janiak, która przyjęła tę parę na nocleg.
Złodziej i jego kochanka ulokowali się wygodnie u gościnniej gospodyni.
Po spożyciu wspólnej kolacji wszyscy udali się na spoczynek.

O godzinie 3-ej w nocy Głębiowski obudził swą kochankę ze słowami:
— Wstawaj Michałna, trzeba stąd ruszyć! Ta paniusia ma „fajne rzeczy”...
Z bajeczną wprawą spakował Głębiowski wszystkie bardziej wartościowe ruchomości i z dużym tobołem wyskoczył przez okno.
Za nim jego kochanka.
Uczynili to tak cicho, iż nie przerwali snu p. Janiakowej.
Dopiero nazajutrz rano gospościa spostrzegła brak gości i garderoby.
Natychmiast zawiadomiła o tem posterunek policyjny, który parę zatrzymał w pobliskiej wiosce.
Głębiowski i Krawczykówna znaleźli się przed sądem, który skazał ich po roku i dwa miesiące więzienia za kradzież.

Smierć podczas charlestona. Młoda dziewczyna zmarła na atak sercowy w ramionach dansera.

Piotrków, 6 lutego.
W domu ludowym w Piotrkowie odbywał się onegdaj w nocy wielki bal, który zgromadził dużo publiczności.
Przez całą noc bawiono się przy dźwiękach dwóch orkiestr jazz-bandywowych.
Nagle około godziny 6-ej nad ranem wesoly, beztróski nastrój został zamącony przeraźliwym krzykiem.
Na sali powstało zamieszanie. Orkiestra przestała grać.
Ujrano jakiegoś mężczyznę, trzymającego w ramionach ślaniającą się na nogach kobietę.
— Na pomoc! — wołał mężczyzna. — ona nie żyje!

Niewiastę czempredzej umieszczono na kanapie i wezwano do niej lekarza, który skonstatował zgon, spowodowany atakiem sercowym.
Jak ustalono była to Kazimiera Ożarkówna, stała mieszkanka Piotrkowa.
Młoda niewiasta przybyła na bal w doskonałym humorze i nie uskarżała się przed nikim, iż coś jej dolega.
Przez całą noc tańczyła, zupełnie prawie nie odpoczywając.
Nad ranem, podczas charlestona poprosiła swego partnera, by ją wyprowadził na korytarz, gdyż zrobiło się jej słabo.
Tancerz nie zdążył spełnić jej prośby, gdyż nieszczęśliwa dziewczyna zmarła w jego ramionach.

Szewe - kryminalista za obrazę sędziego skazany na rok więzienia

Lódź, 5 lutego
Antoni Kuźniak, szewe zamieszkały w Łęczycy kilkakrotnie był już karany za rozmaite sprawy.
W październiku ubiegłego roku znalazł się on znów na ławie oskarżonych sądu pokoju w Łęczycy, pociągnięty do odpowiedzialności za jakąś większą kradzież.
Sąd po rozważeniu sprawy skazał go na rok więzienia.
W chwili, gdy sędzia Rozental opuszczał salę sądową, Kuźniak podniósł się z ławy i zawołał doń:
— Dziękuję za łaskę! Ze złości wydał pan taki wyrok!
Skazany nie chciał się uspokoić, wobec czego zajęła się nim policja.
Kuźniaka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za obrazę sędziego i w dniu wczorajszym sprawę tę rozpatrywał łódzki sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Arnolda.
Oskarżony na sprawę przyznał się do winy.
— Czulem się dotknięty wyrokiem — mówi Kuźniak — albowiem byłem niewinny. Będąc zdenerwowanym tak znaczną karą, obraziłem rzeczywiście sędziego.
Świadek sędzia Rozental opowiada szczegółowo o okolicznościach zajścia.
Prokurator Rudolf Kawczak w przemówieniu swem domaga się surowej kary dla oskarżonego, który podważył autorytet sądu.
Sąd skazał Kuźniaka za obrazę sędziego Rozentala na rok więzienia z pozbawieniem praw.





— Pani robi najbardziej karkołomne skoki...

— To już jest rodzinne... Mój ojciec był spekulantem giełdowym...



Filatelista.

Monsieur Quimodan ma tylko jedno życzenie, jedno - jedyne nieziszczalne życzenie, a mianowicie — żeby jego żona zaczęła się interesować znaczkami pocztowymi.

Właściwie, każdy mąż, kochający swą żonę, marzy o tem, ażeby małżonka przejmowała się wszystkimi jego skłonnościami.

A więc monsieur Quimodan posiadał jedną pasję — zbierania znaczków pocztowych — pasję, która na nieszczęście doprowadziła jego żonę do najwyższego zdenerwowania.

Gdyby chociaż była neutralną obojętną! Ale nie — pani Quimodan zajęła względem fanatycznej skłonności męża stanowisko zdecydowanie wrogie i niechętnie.

Nie ulegało wątpliwości, że dziś tak samo ukryła gdzieś jego album. Monsieur Quimodan kupił dopiero nowy przed ośmiu dniami. Prawdopodobnie nie wyrzuciła go, lecz tylko schowała, by sprawić mu zmartwienie. Monsieur Quimodan szuka po wszystkich szufladach i nie może znaleźć.

Monsieur Quimodan jest człowiekiem bardzo cierpliwym. On cierpi bardzo z powodu braku zainteresowania dla jego spraw filatelistycznych ze strony żony, ale nie traci przytem nadziei że z czasem uda mu się ją pozyskać.

Ach, jakże to będzie piękne, gdy oboje usiądą przy stole, głowy ich się zlekka przypadkowo i razem będą układały znaczki pocztowe. A gdy znajdą jakiś nie zwykły, oryginalny znaczek — cztery oczy rozblyszą radością!

Będą sobie zamieniali wzajemnie znaczki pocztowe. A w dniu urodzin lub w inne dni uroczyste złożą sobie nawzajem kosztowne i drogie podarunki: jakiś cudowny znaczek z Martyniki lub Kalifornii... To będzie o wiele ciekawsze niż tuzin chusteczek od nosa lub parasol i kalosze...

Piękny sen, ale niestety jeszcze nieureczywistniony!

Ale monsieur Quimodan tem się nie zraża. Szuka po wszystkich kątach, otwiera szuflady, zagląda do szafy i myśli sobie:

— Przyjdzie dzień, gdy ona jednak pomoże mi w segregowaniu znaczków pocztowych...

Gdyby mówił o polityce, o poezji, o giełdzie, o swym powodzeniu, ale nie o znaczkach pocztowych...

Bo to przecież śmieszne, gdy dorosły mężczyzna zbiera jakieś bezwartościowe papierki, które każdy wyrzuca do śmietnika...

Ale monsieur Quimodan nie może znaleźć albumu. Przeszukał już wszystkie szuflady.

Gdzie ona go mogła schować?

A może w swym biurku, w szafce?

Monsieur Quimodan wszedł do sypialni żony i otworzył szufladkę jej nocnego stolika.

Albumu tam nie było, lecz za to znalazł coś o wiele ciekawszego: paczkę listów miłosnych.

Listy, adresowane do pani Quimodan. Nie wszystkie miały ten sam charakter pisma.

Monsieur Quimodan kocha swą żonę. Nie wybaczyłby jej nigdy nikczemnej zdrady.

Okrutnym wzrokiem spoznał na

Z tajemnic cmentarza w Skierniewicach.

Spoczywa na nim około 400 osób rozstrzelanych w latach 1915—17 przez Niemców bez sądu za rzekome szpiegostwo.

Na gruncie koszar wojskowych imienia gen. Sowińskiego w Skierniewicach, podczas rozkopywania wałów dawnej strzelnicy, wykryto nieznaną dotychczas i nigdzie nie zarejestrowaną cmentarzysko. Na podstawie zeznań mieszkańców Skierniewic ustalono, że wały strzelnicy były miejscem kaźni za czasów okupacji niemieckiej. W miejscu tem przez 3 lata — 1915, 1916 i 1917 — niemal codziennie rozlegały się salwy karabinowe, wymierzone w pierśi rzekomych „szpiegów“.

W olbrzymiej większości byli to ludzie, którzy na wieść o pochodzie armji niemieckiej na Warszawę, zbiegli do stolicy, więc włościanie, obywatele ziemscy, ludność miast i miasteczek i t. d. Gdy rozpoczęło się oblężenie Warszawy i front stanął na rzece Rawce, ludność zaczęła wracać do swych sadów. Na to tylko czekali Niemcy. Kogo-

kolwiek schwymano na mostku na Rawce, tego wleczono do aresztu wojskowego w koszarach i w ciągu 24 godzin rozstrzelano.

Wielu aresztowanych rozstrzelano powiązanych sznurami, a niektórych „opornych“ wleczono na wały i rozstrzelano w kajdanach, wymyślonych chyba przez średniowiecznych inkwizytorów. Jeden egzemplarz takich kajdan znaleziono na jednym ze szkieletów. Są to drażki żelazne, połączone w środku zawiaskami. Obrączki na ręce zamykały się na specjalne zamki. Kajdany te zawieszano skazańcowi na pasku, zawieszonym na szyi. Rzemień był tak krótki, że dłonie skazaniec miał na wysokości ramion.

Mieszkańcy Skierniewic w zeznaniach swoich opowiadają wstrząsające momenty z tych pruskich egzekucji. Pewnego dnia rozstrzelano równocze-

śnie 12 chłopów, przygnanych zdaleka, a powiązanych sznurami po trzech razem. Innego dnia przyprowadzono na wał młodą, rzewnie płaczącą dziewczynę. Miała najwyżej 18 lat. Gdy miało jej założyć worek na głowę, dziewczyna wyrwała się oprawcom i zaczęła uciekać, wspinając się na wał i wolać, że jest niewinna. Na wale dosięgły ją kule niemieckie.

Innym razem przyprowadzono na wały strzelnicy jakiegoś dostateń ożdanego obywatela ziemskiego z żoną i młodą córką. — Wszystkich traje związano razem. Nie wyrzekł ani jednego słowa. Po kilku salwach już nie żył. Zakopano ich osobno, założoną darniną, tak, że do dnia dzisiejszego nie wiadomo, gdzie leżą ich szczątki.

Pod koniec walk o Warszawę został rozstrzelany obywatel skierniewicki, Wierzbicki, który był właścicielem omnibusu konnego, utrzymującego komunikację między Rawą a Skierniewicami. Zarzucono mu przewożenie szpiegów. Własnymi końmi odstawił go na miejsce kaźni. Ponieważ odgrażał się, że ucieknie, wsadzono go w worek, drugi worek zarzucono na głowę i rozstrzelano. Gdy w roku 1919 rodzina rozstrzelanego uzyskała zezwolenie na przeniesienie zwłok na cmentarz, znaleziono nieszczęśliwego w tych samych workach, w których go rozstrzelano.

Oto drobna część straszliwych tajemnic, jakie kryje w swym łonie odkopany obecnie cmentarz ofiar bestjalstwa pruskiego w Skierniewicach. Według teoretycznych obliczeń, spoczywa na nim około 400 osób, rozstrzelanych przez Niemców.

W Ameryce nawet przyroda stawia rekordy.

W Kanadzie mrozik 47 stopniowy.

Okazuje się, że na północy kanadyjskiej prowincji Ontario panowały niedawno mrozy, dochodzące do 47 stopni. Jest to naprawdę rekord mrozów.

W ciągu całego dziewiętnastego stulecia raz jeden termometr spadł do 51 stopni poniżej zera. Oczywiście, w porównaniu z tem mrozami nasze zimy są prosto klimatem podzwrotnikowym.

Nasze termometry są zupełnie do takich mrozów niedostosowane, bo rękę zamarza już przy 39,5 stopnia; to też dla temperatury niższej trzeba sporządzać specjalne termometry.

Temperatura tego rodzaju całkowicie tamuje życie normalne; komunikacja odbywa się tylko z wielkimi trudnościami; linje telegrafu i telefonu są porwane, pociągi kursować mogą tylko bardzo wolno, ponieważ trudno przy takich mrozach utrzymać parę w odpowiedniej ilości.

Wielkie kłopoty mają wodociągi, bo pękają rury, a wodę do potrzeb normalnych można otrzymać jedynie przez topienie śniegu i lodu. Nawet w tych okolicach, w których ludność oswojona jest z mrozami, tak wielkie mrozy wywołują wielki przewrót i kłopoty.

Aby żyć!

**Jeden wacha szynki, inny hoduje glisty.
Zadna praca nie hańbi amerykańcina.**

Ponieważ praca nie hańbi, więc dumni są ze swego zawodu „wachacze“ szynki, jakich pełno jest w St. Zjednoczonych; ich praca polega na tem, by odróżnić po zapachu szynki lepsze od gorszych. Oczywiście, dlatego muszą mieć świetne powonienie.

Drugim takim egzotycznym, jak na polskie stosunki zawodem, uprawianym w St. Zjednoczonych, jest hodowanie dżdżownic.

Zaczął się ono od tego, że pewien wieśniak, który studjował rolnictwo, z nudów dostarczał jednemu ze swych profesorów dżdżownic (glist, używanych u nas przy łowieniu ryb na wędkę).

Z czasem spostrzegł się, że hodowla tych robaków da mu znaczne zyski; za rzucił rolnictwo i został wielkim hodowcą glist.

Przykład jego pociągnął wielu ludzi dzięki czemu Ameryka ma mnóstwo hurtowych dostawców dżdżownic.

Ala najbardziej oryginalny zawód obrała sobie pewna para małżeńska. Małżonkowie zwrócili się do magazynu mód z tym, że chętnie podejmą się roli lalek - manekinów na wystawie ubrań; zastrzegli sobie, że może się podjąć tej roli ich córka, która w godzinach pozaszkolnych ma czas wolny.

Właściciel sklepu zgodził się na to narazie tytułem próby. To też pewnego pięknego popołudnia w jego wystawach kroczyc zaczęły dwie, a później trzy postacie, które ciągle zmieniały stroje, a wszystkie prezentowały się doskonale, stokroć lepiej, niż martwe lalki.

Publiczność tym sposobem zachęcana do obejrzenia i kupna była zachwycona. Kupiec zrobił więc dzięki temu świetny interes.

Pomysł wywołał naśladownictwo i dziś wiele jest magazynów mód, które w oknach wystawowych umieszczają żywe modele.

Seromanja we Francji.

Reklamowy kawał czy przypadek.

Biednej kobiecie zawinięto kawałek sera w wartościową akcję.

Handlarze sera w departamencie Yonne (środkowa Francja) zrobili w tych dniach świetny interes. Zawszad bowiem zbiegali się ludzie, głównie panie, i ciągle kupował ogromne ilości sera. W parę dni rozsprzedano wszystkie gatunki.

Każdy, kto już swoją porcję dostał, śpiesznie wychodził ze sklepu, oglądając ostrożnie w co też mu ser zawinięto. A zauważywszy starą gazetę czy inny jakiś papier, szedł dalej zawiedziony w nadziejach. Dlaczego?

Okazało się mianowicie, że w końcu ubiegłego tygodnia jakaś pani kupiła mały kawałek sera, który zawinięto jej

w papier barwnie zadrukowany. Papierem tym była akcja przedsiębiorstwa z Argentyny; dama pobiegła do banku sprawdzić, czy ów papier ma jakąś wartość, na co jej odpowiedziano, że mogą jej zaraz zapłacić zań 1800 franków.

Biedna kupująca szukała tego, kto jej ser sprzedał, lecz nie znalazła go, złożyła tedy owa akcję policji i czekać będzie rok; gdy do tego terminu nie zgłosi się właściciel, akcja, w myśl prawa, stanie się jej własnością.

Dziś każdy ma nadzieję, że mu ser zawina w papier wartościowy; stąd właśnie poszła owa seromanja, która zaczy na się już udzielać nawet Paryżowi.

paczkę listów, przewiązanych różową wstążeczką.

Nagle drgnął. Jego oko — oko filatelisty — dostrzegło coś niezwykłego: w rogu koperty rzadki okaz znaczka pocztowego którego brak mu było w komplecie.

Rozrzucił wszystkie listy na ziemi i nerwowo zaczął przetrząsać koperty.

Nie był to szal zdradzonego małżonka, lecz stokroć większa ciekawość filatelisty, który na listach miłosnych żony szukał rzadkich, oryginalnych znaczków pocztowych...

Georges Ball, oszust aeroplanowy „król hochstaplerów,” czytywał przeważnie Wolera i „nabijał” miliardów amerykańskich.

Paryż, w lutym.

Paryż jest już od dawna metropolją, gdzie spotykają się hochstaplerzy z całego świata. Specjalny oddział policji zajmuje się wylawianiem tych międzynarodowych oszustów. Przed kilku dniami udało się policji francuskiej aresztować człowieka, który śmiało zasługuje na miano „króla hochstaplerów”.

Mowa tu jest o George'u Ball'u, którego policja Ameryki i całej Europy już od kilku lat napróżno szukała.

Ball wyłudzał różnemi trickami olbrzymie sumy od bogatych ludzi i rzekomo to doprowadził do niebываłego kunsztu. Rozumiał się na tej rzeczy lepiej niż którykolwiek z jego „kolegów”.

Posiadał własny aeroplan, którym sam świetnie kierował. Temu najnowszemu i najszybszemu środkowi lokomocji nie w małej mierze zawdzięczał Ball to że przez tak długi okres czasu mógł uchodzić przed ścigającą go policją. — Z szybkością trzystu kilometrów na godzinę zmieniał on teren swojej działalności z Chicago do New Jorku, z New Jorku do Londynu, z Londynu do Paryża. Ball pogardzał małym łupem i bagatelkami nie zajmował się wcale. — „Obrabiał” tylko bogaczy amerykańskich i szukał szczęścia w największych bankach Piątej Avenue.

Dopiero niedawno udał mu się większy „interes”. W maju ubiegłego roku zapoznał się on z jednym bardzo bogatym bankierem. W krótkim czasie zdobył zaufanie amerykańskiego finansisty. Pewnego dnia zjawił się u bankiera w towarzystwie swego spółnika, Freda Condine.

— Przedstawiam panu — rzekł Ball do finansisty — reprezentanta banku Morgana. Zajmujemy się obecnie całym szeregiem spekulacji dla tego banku i dotychczas zarobiliśmy zgóra sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Chcemy byśmy bardzo rozszerzyć nasz interes i ucieśnimy się, jeżeli pan przystąpi do naszej spółki. Nie należy chyba dawać — zakończył George swoją przemowę — że bank Morgana żąda odpowiedniego zabezpieczenia.

Po dwóch dniach przyszli znowu Ball i Condine, tym razem w towarzystwie jeszcze jednego pana. Ten trzeci miał przy sobie kasety, która zawierała w różnych papierach wartościowych i akcjach, sześćdziesiąt tysięcy dolarów. — To jest nasz wkład — powiedział Ball do miliardera. — Teraz pan musi wnieść sumę, z jaką pan chce przystąpić do naszej spółki.

Amerikanin uległ namowom i dał sto siedemdziesiąt pięć tysięcy dolarów. Akcje i papiery zostały zamknięte w kasecie. Wszystko wydawało się w najlepszym porządku, tylko jednej drobności nie spostrzegł latwowierny jankes. Nie zauważył mianowicie tego, że towarzysz dwóch wspólników jednym ruchem zamienił kasety na inną, bliźniaczo podobną. Jakież było jego zdumienie, gdy w kasecie, którą osobiście chciał zdeponować w banku Morgana, znalazł tylko zwitek papierów i kilka kamieni.

Po dwóch dniach był już Ball w Paryżu, jak sam zaznaczył, dla odpoczynku. Aresztowano go przy wejściu do jednego z wielkich banków. Znalaziono przy nim kilka talii fałszywych kart do gry i angielskie tłumaczenie satyrycznej powieści Woltera „Candida”.

W komisariacie Ball zwrócił uwagę na wielki afisz, na którym czerwonymi literami było wydrukowane: „Dwa tysiące dolarów nagrody otrzyma ten, Ball'a”.

— Dwa tysiące dolarów? — rzekł śmiejąc się, do komisarza Ball. — Daje dwadzieścia tysięcy temu, kto mnie oswobodzi!”

Czy „Mussolini” jest obrazą? Salomonowy wyrok sędziego z Brukseli.

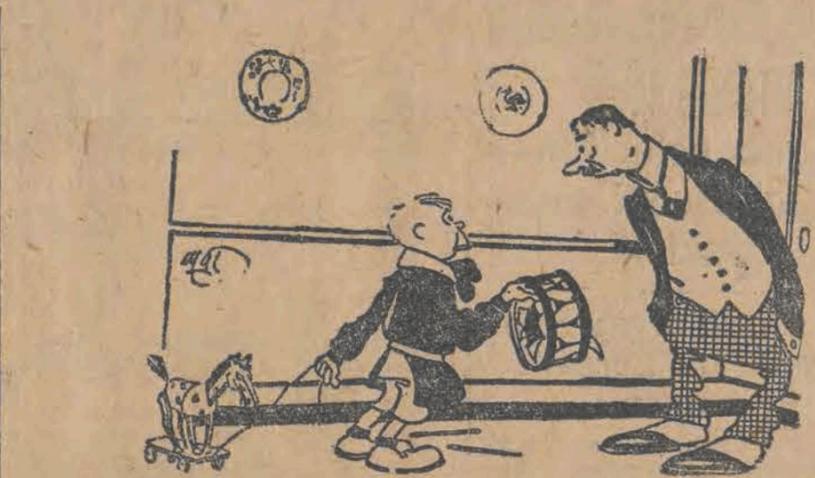
Pewien krewki lokator w Brukseli, niezadowolony z gospodarza domu i portjera, wywiesił na bramie ogłoszenie, w którym wzywa wszystkich lokatorów tego domu, żeby się połączyli we wspólnym proteście przeciwko uroszczeniom gospodarza.

Nazwał przytem gospodarza „okropnym tyranem”, portjera zaś „Mussolinim”.

Kamienicznik oburzył się i zaskarżył lokatora do sądu, który uznał, że słowo „Mussolini” jest obrażą i skazał lokatora za oba wyrażenia.

W drugiej instancji obrońca oskarżonego wystąpił z wielką mową, twierdząc, że Mussolini nie może być obrażą, przeciwnie, porównanie z „dobrodziejem ludzkości” jest zaszczytem. Gdyby sąd podzielił zdanie I instancji i uznał „Mussoliniego” za obrażę, to mogłyby z tego wynikać poważne skutki „zatargi dyplomatyczne”.

Sąd ocenił należyte wagę tego ostat-



— Tatusiu, bęben mi się popsuł...
— Pewnie grałeś na nim, co?...

Psia histerja panuje epidemicznie w Anglii.

Zagadkowa choroba nawiedziła w ciągu ostatnich tygodni w Anglii, psy wszystkich ras. Lekarze zwierząt nie umieją wyjaśnić przyczyny powstania tej choroby i nie znajdują przeciw niej żadnego środka leczniczego. Zdołali oni tylko wynaleść dla niej nazwę, mianowicie nazywają ją psia histerja.

Choroba ta objawia się u wszystkich psów starszych ponad dwa miesiące w jednaki sposób. Biedne zwierzęta dręczo

nie są straszonymi bólami. Trą głowami o mur, lub jakiś inny twardy przedmiot, a czynią to z taką siłą, że w bardzo wielu wypadkach psy w ten sposób popełniają samobójstwo. Jednocześnie występuje u nich zapalenie oczu, tak, że chwiłowo psy ślepną.

Weterynarze twierdzą, że ta choroba przywleczona została najpierw przed dwoma laty z Ameryki. Obecnie jednak od dwóch miesięcy występuje ona epidemicznie i niejednokrotnie uważana jest przez właścicieli psów za wściekliznę. Z tego powodu zabito nawet wiele psów. Sekcja nie wykryła żadnego zarazka tej choroby i nie znaleziono dotychczas sposobu zwalczania nowej psiej zarazy.

Lekarz-dentysta
TADEUSZ BABAD
Łódź, Nawrot 1'a Tel. 25-22

Polak odznaczony medalem przez Mussoliniego.

Pisma amerykańskie donoszą, że stały mieszkaniec miasta Detroit w Stanach Zjednoczonych, Jan Galka, otrzymał nie dawno od Mussoliniego brązowy medal wraz z odnośnem objaśnieniem i dokumentami, podpisanymi własnoręcznie przez premiera włoskiego. Galka służył podczas włoskiej wojny w pułku amerykańskim, który był przydzielony do 21 dywizji włoskiej.

W tej samej dywizji służył Mussolini jako skromny oficer niższego stopnia, mając nieraz okazję podziwiać odwagę dzielnego żołnierza polsko-amerykańskiego. — Obecnie, już jako dyktator, Mussolini przypomniał sobie polskiego towarzysza dołi żołnierskiej i postanowił przesłać mu swe pozdrowienie w postaci medala wojskowego.

Oparł głowę na jej piersiach, falujących pośpiesznie pod delikatnym jedwabiem sukni a palce wpił w jej kruczę włosy. Czuł jak do krwi jego przedostaje się z jej ciała potężny żar.

Rychło stracił panowanie nad sobą. Wessał się ustami w wargi dziewczyny, potem w szyję, w ramiona.

Nerwowemi ruchami rąk począł z niej ściągać suknie.

Próbowała mu się oprzeć, ale on z całą bezwzględnością usuwał wszelkie przeszkody.

— Włodek, Włodek...

Głuchy charkot wydobył się z jego gardła. Podobny był do jakiegoś krwiożerczej bestji, która poczuła zapach świeżej młodej krwi.

Chciwemi ustami wodził po jej ciele, zostawiając tu i owdzie niebiesko-czerwone ślady.

Każde dotknięcie jego warg paliło dziewczynę jak rozżarzone żelazo. Jęcząc z bólu, wisała się z rozkosznego bólu, który ją nawskroś przejmował.

— — — — —

Miała wrażenie, że leci w głęboką, bezdenną przepaść.

Piersi gnólił jej jakiś olbrzymi ciężar od którego nie mogła się żaden sposób uwolnić. A potem jak... cisza, przeraźliwa, męcząca cisza

Zasnęła.

— — — — —

Gdy się obudziła, była sama w pokoju. Szybko wciągnęła na siebie suknie i weszła do saloniku. Paliło się tu światło, niktogo jednak nie było. Zdziwiła się bardzo.

— Włodek!...

Nikt nie odpowiedział na jej wołanie. Jeszcze raz przeszła przez pokoje, kurytarzyk i zajrzała do kuchienki. Doktora Pożarowa nie było. Ogarnął ją lekki niepokój. Bardzo nieprzyjemnie zostać samej w obcym mieszkaniu...

Dokąd poszedł? — zadawała sobie pytanie, na które nie mogła znaleźć odpowiedzi. Czas mijał szybko, a Inka nie wiedziała co począć.

— Musi przecie zaraz wrócić... — pomyślała, siadając przy stole. — Co-prawda niezbyt po dżentelmeńsku postąpił, ale musiało widocznie zająć coś poważniejszego, skoro zdecydował się na ten krok.

Zegar wybił dziesiątą. Inka zerwała się z miejsca.

— Pójdę sobie... Nie będę już czekała...

— Jakiś wielki żal ścisnął jej serce. Lzy cisnęły się przemocą do oczu. Walczyła, by nie rozplakać się na dobre.

— Pójdę...

Nie mogła się jednak tak szybko zdecydować. Ociagała się z każdym ruchem.

(D. c. n.)

JULJAN STARSKI.
DAMA W CZARNYM DOMINIE
ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

18

Inka odsunęła na bok niedopitą filiżankę czarnej kawy, i szepnęła słabym głosem:

— Tak mi jakoś dziwnie, niewyraźnie...

Doktor Pożarow uśmiechnął się zagadkowo.

— Może za dużo likieru było w kawie? To jest bardzo mocny likier...

— Być może...

Przechyliła w tył głowę i oparła ją na krawędzi krzesła. Przed oczami latały jakieś świetliste płatki. Nozdrza poruszały się w przyspieszonym tempie. Pożarow zbliżył się do niej i ujął delikatnie jej twarz w swoje dłonie. Drgnęła czując na sobie jego pożądliwy wzrok.

— Inko!...

— Słucham cię, Włodek...

— Kochasz mnie?

Miał odpowiedź chwycił ją za rękę i ścisnął z całej mocy.

— Włodek, Włodek!...

— Chodź!...

Wstała posłusznie i pozwoliła zaprowadzić się, jak dziecko, do sypialni. Na progu — stanęła nagle, uderzona widokiem łóżek małżeńskich.

— Co to? Co to?

Zrozumiał o co jej chodzi. Nie dał jej przyjść do słowa.

— Potem wszystko ci powiem, potem, potem...

Siłą niemal ułożył ją na małej pluszowej kanapie; usiadł obok niej.

— Żle się czujesz, więc się prześpij trochę...

Przymknęła oczy, ale nie mogła zasnąć. W głowie czuła jakiś wielki zamęt. Drżała na całym ciele oczekując z utęsknieniem jego pieszczot. Zagryzała wargi do krwi.

On zaś czekał. Cekał z całym wyrachowaniem, zdając sobie sprawę, że im bardziej przeciągnie chwile wyczekiwania, tem pewniejsze, tem upojniejsze będzie zwycięstwo.

Niemieckie wyprawy do Afryki wschodniej.

Mają one cele filmowe, naukowe i myśliwskie.

Jedną z nich organizuje znany pisarz Bernard Kellerman.

W Niemczech planowane są obecnie liczne ekspedycje do nieznanych krajów, mające cele naukowe, filmowe, lub myśliwskie.

Znany autor niemiecki Bernard Kellerman organizuje dla pewnego towarzystwa filmowego tego rodzaju wyprawę, która potrwa około półtora roku. Druga wyprawa wyrusza z Rotterdamu na okręcie motorowym „Fulda” do Indji. Na czele tej ekspedycji stoi baron Eickstedt znany profesor antropologii w Monachium. Pierwszą stacją tej wyprawy będzie Ceylon, a stamtąd ruszą oni dalej do południowo-indyjskich krajów, a głównym celem ma być zwiedzenie dzikich okolic Travancory zamieszkałych przez plemiona górskie, które nigdy nie widziały białych gości.

Trzecia wyprawa, zakrojona na największą skalę, wyrusza wkrótce z Dreżna i udaje się na terytoria dawnych kolonii niemieckich w Afryce wschodniej do obecnego Tanganjika-Territory i do Kongo belgijskiego, przyczem w paru miejscach nastąpi skrzyżowanie z ekspedycją Citroena, z której zdjęcia kinematograficzne p. t. „Czarne plemię” będą wkrótce we wszystkich kinach Europy.

Kierownikiem tej wyprawy jest drzewniczek Werner Greiert; uczestnikiem jej jest delegat muzeum zwierząt w Dreżnie, który jedzie specjalnie dla badań nad fauną tamtych krajów. Oczywiście, ekspedycja nie byłaby obecnie zupełna, gdyby nie brał w niej udziału operator filmowy a także znany łowca i pogromca dzikich zwierząt.

Ci czterej biali, wtowarzystwie 40 murzynów których zaangażują w Afryce, wyruszą z Moszi nad Killmandżaro w nieznane i niezbadane pustkowia Afryki wschodniej. Skierują się przez stopy Massaisu do jeziora Manjara, a potem przez wyżynę do jeziora Ejassy. Mieszkańcy tu szczepu Wakindiga, Wahi i Wanega sfilmowane i sfotografowane, przyczem będą przeprowadzone próby ich zdolności rzemieślniczych, rolniczych i rybackich.

Potem ekspedycja skieruje się nieco na zachód, przez stopy do południowych brzegów olbrzymiego jeziora Wiktorja — Nianza, (tam dosięgła też ekspedycja Citroena). Tutaj mieszkają szczepy murzyńskie: Wasindja, Kizipa i Waszaszi które specjalnie interesują badaczy. Potem roga kieruje się na południe ku jeziorom Undzidszi i Tanganjika, a stamtąd z powrotem przez Tabore i stopy Massaisu do Moszi.

Oczywiście, ekspedycja ta nie może określić, jak długo to wszystko potrwa. Setki przygód czeka na jej uczestników na nieznanych drogach Afryki.

Cały przebieg tej wyprawy będzie sfotografowany do olbrzymiego filmu, który odtworzy krajobrazy, typy, florę i faunę, polowania i przygody w tajemniczych krainach.

P. Ordon-Sosnowska okradziona.

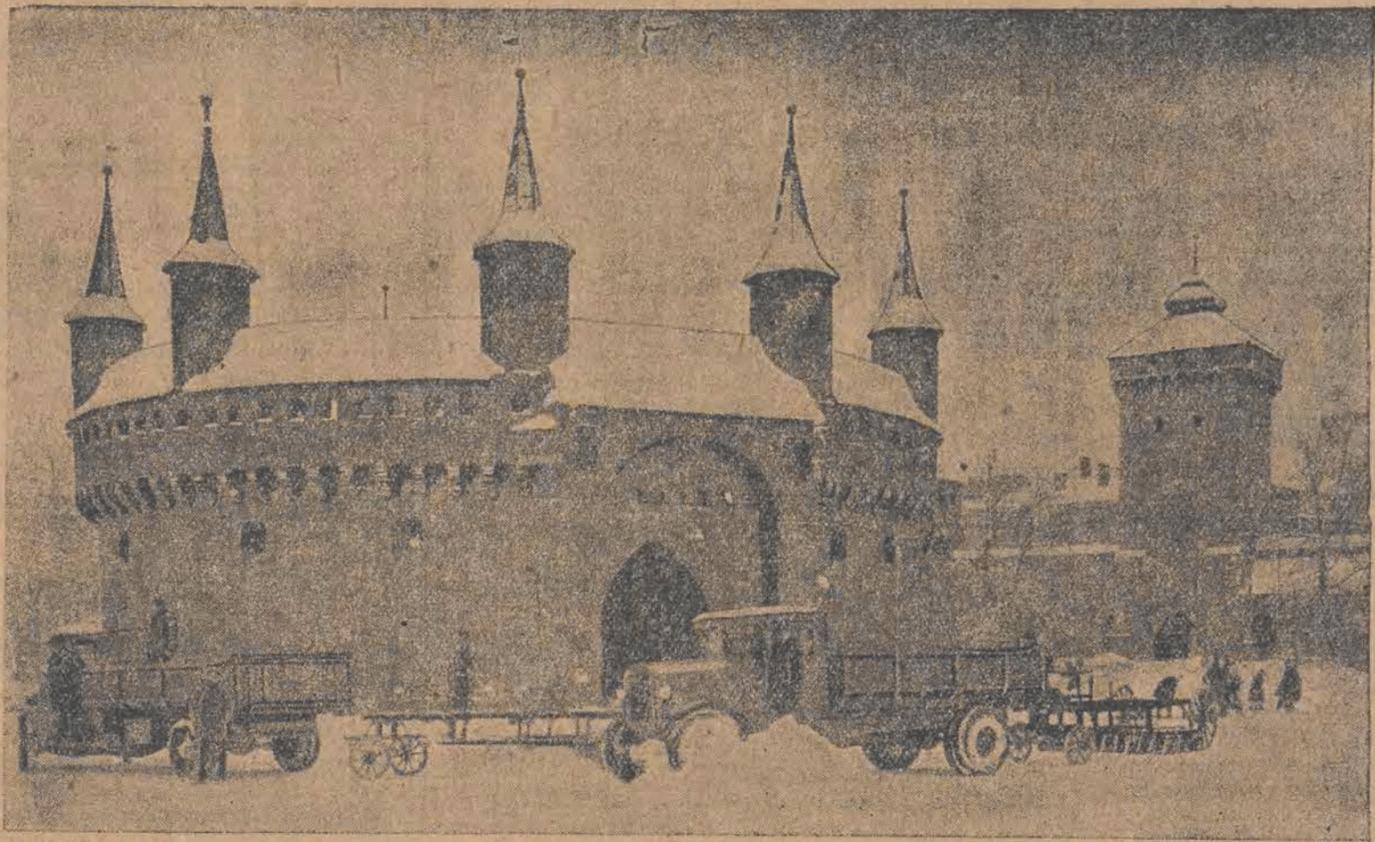
Z Warszawy donoszą:

Późno w nocy zgłosił się do władz policyjnych p. Feist, który oświadczył, że małżonkę jego, znakomitą artystkę teatru Narodowego p. Ordon-Sosnowską okradli złodzieje. Okoliczności przytoczone następujące:

Gdy p. Ordon-Sosnowska powróciła z teatru zastała drzwi mieszkania otwarte, przypuszczalnie podrobionym kluczem. — Wewnątrz zaś lokalu — kompletny melaż, świadczący wyraźnie o złośliwej wizycie złodziei.

Przy bliższych oględzinach p. Sosnowska stwierdziła brak biżuterii swej, której wartość ocenia na 30.000 złotych. Policja wszczęła natychmiast dochodzenie, które przypuszczalnie doprowadzi ją na ślad sprawców kradzieży.

Motorowe pługi do zgarniania śniegu w Krakowie.



Gdy w przeszłym tygodniu spadł w Krakowie obfity śnieg, groziło to uniemożliwieniem komunikacji ulicznej. Zarząd czyszczenia miasta wystąpił wobec tej groźby motorowe pługi na ulice, które zgarniały śnieg na boki, poczem nadjeżdżały automobile ciężarowe i wywoziły śnieg poza miasto. Na naszej fotografii widzimy pługi, przy pracy w pobliżu historycznego Barbakanu.

„Mężczyzna jest wielkim dzieckiem i nie szanuje kobiet które podzielają jego nałogi” Recepty małżeńskie amerykańskiego sędziego.

Sędzia Burke z Chicago jest najbardziej zapracowanym prawnikiem tego świata. Jako przewodniczący trybunału rodzinnego ma on do rozpatrzenia jakieś 35.000 na rok, czyli jakieś 110 spraw na dzień. Ponieważ nie miałby nic przeciwko temu, aby ilość różnych konfliktów rodzinnych zmniejszyła się, więc dlatego wydał broszurę, w której podaje różne rady dla małżonków. Sędzia Burke doradza tedy mężowi:

Mów twojej żonie najczęściej komplementy, to wtedy zachowa ona dobry humor i będzie lepiej gotować.

Dobra wódka jest dostępna tylko dla bogatych ludzi, z głupiej wódki głupiej się, lepiej nie tykaj jej wcale.

Wyznaj twojej żonie otwarcie, ile zarabiasz. Jeżeli się raz przekonasz, że ją pod tym względem oszukujesz, będzie mnożyła każdą podaną przez ciebie sumę przez dwa, z czego wywiązuje się wieczne awantury. Nie kładź się nigdy spać, nie pogodziwszy się z żoną, niema-

nic gorszego, jak kłótnia, która przetrwa przez noc.

Zonon Burke doradza: Choć wiesz dokładnie, że masz rację, przyznaj zawsze, że jej nie masz, mężczyzna jest wielkim dzieckiem, który się cieszy, kiedy mu się rację przyznaje.

Jeżeli twój mąż pije to na litość Boską, nie pij z nim razem, a jeżeli już musisz koniecznie, to czyj to potajemnie. Mężczyźni nie szanują kobiet, które podzielają ich nałogi. Nigdy nie wzbieraj się wyżej z mężem wieczorem, bo on ma prawo wymagać tego od ciebie. — Wyjdź z nim tedy chociażby w dzień odbyła dług spacer z twoim przyjacielem.

Prowadź rachunki gospodarcze, nie muszą one być wcale ścisłymi i dokładnymi, ale mężowi to sprawia przyjemność, że one istnieją.

Chciałoby mąż być najnudniejszy, mów mu zawsze, że jest zachwycająco wzorowym małżonkiem będzie się on starał tedy stać się godnym takiej opinii i może stanie się znośniejszym.

Memento dla krótkich włosów Mają stać się modne pudrowane peruki.

Z Paryża nadchodzą groźne wieści dla mody strzyżenia włosów damskich. Andre de Fouquieres, francuski arcyelegancki i wyrocznia mody, zapowiada modę peruk, prawdopodobnie nawet pudrowanych, do sukien balowych. Inowacja ta zdaje się pozostawać w związku z modą stylowych sukien na toalety wieczerowe, co zupełnie nie idzie w parze z fryzurą a la garconne. „Byłem do niedawna śmiertelnym wrogiem krótkich czuprynek dla pań, teraz przestałem już nim być, z pewnymi wszakże zastrzeżeniami — powiada mistrz szyku. Krótkie włosy są odpowiednie dla szczupłych, drobnych postaci, nie mogą jednak pogodzić się z podstrzyżonym karkiem u kobiet cięższych. Jestem przekonany, że pojawiająca się tu i owdzie moda peruk ustali się na dobre. Współczesna kobieta utrzymać może do dziennego stroju krótkie włosy nadające się do uprawianych przez nią sportów, natomiast wrodzony jej dobry smak każe jej szukać do sukni balowej dopełnienia w peruce z wdzięcznie opadającymi na karczek i szyję lokami”.

Pani Alina Vallandrie, znana paryska artystka komediowa, posiadaczka przepięknych, gestych i długich złocistych spleców, oświadczyła, że nie rozstała się z

nimi nigdy ze względu na panującą modę. Zapytana, w jaki sposób poradziła sobie, kiedy niedawno wypadło jej grać rolę bohaterki, noszącej krótko obcięte włosy, odpowiedziała: „Zaplotłam włosy moje, mające 5 stóp długości, w dwa warkocze i owinięłam się nimi w pasie pod suknią. Potem włożyłam na głowę perukę, a dokoła szyi, w miejscu gdzie widać było warkocze, upięłam opaskę z gazy, zakończonej wielkim, modnym obecnie kwiatem sztucznym. Nikomu, patrząc na mnie, nie przyszło na myśl, że krótką złocistą czuprynką nie wyrosła na mojej głowie, a tylko przykryła własną moją fryzurę.”

Sowiety mają ogłosić amnestję dla emigrantów.

Donoszą tu z Moskwy, iż Sowiety przygotowują amnestję dla emigrantów. Amnestja obejmować ma specjalnie sfery inteligencji, specjalnie zaś wolne zawody, jak to: lekarzy, profesorów, literatów, dziennikarzy, pisarzy oraz szereg

Dzisiejsze Węgry w cyfrach statystyki

Dziesiąta część ziemi należy do 188 magnatów.

Węgierski urząd statystyczny opublikował w tych dniach szczegółowe rezultaty ostatniego spisu ludności (z roku 1920). Z publikacji tej dowiadujemy się, że Węgry dzisiejsze liczą ogółem 7.986.143 mieszkańców.

Według spisu stan posiadania ludności Węgrów przedstawia się następująco: 240.180 właścicieli nieruchomości, 665.423 rolników, 24.456 dzierżawców, 6.722.140 osób bez majątku. Rolnictwo daje na Węgrzech środki do życia 4.422.265 osobom, z czego zaledwie 2.259 osób posiada własne grunty. W kopalniach i hutnictwie pracuje 104.45 osób. Rzemieślników jest na Węgrzech 667.240 kupców 400.204. W armji i żandarmerji węgierskiej jest 124.600 osób.

Ilość pracujących w cudzych zakładach wynosi mężczyzn 2.625.099 osób, kobiet — 1.127.616.

Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że ta mała państewka, jak Węgry, ma 1.057 aktorów teatralnych, 1.326 aktorek, 13.549 muzyków, 540 artystek, 187 wędrownych cyganów, 323 cyganiek. Natomiast mało jest na Węgrzech włóczęgów, gdyż do „zawodu” tego przyznało się podczas spisu ludności zaledwie 19 mężczyzn i 4 kobiety.

Nie widać liczą Węgry również „uczonych prywatnych”, bo zaledwie 213 mężczyzn i 36 kobiet; za to dziennikarzy jest sporo: 1036 mężczyzn i 27 kobiet. Najciekawszy z całej statystyki jest obraz stosunków na wsi węgierskiej, gdzie więcej niż 1/10 całej ziemi należy do 188 magnatów.



Rozmaitości sportowe

- Z countrów, basenów, torów i boisk całego świata — 200 km. na godzinę! — 40,000 km. w powietrzu.
- Przygotowania do Olimpiady. — Hoff wygrał proces. — Polska ekspedycja piłkarska do Ameryki.
- Olimpiada robotnicza. — Kilka dat statystycznych
- Niebezpieczny wyścig pływacki w Casalini.

Gracze francuscy i niemieccy spotkali się po raz pierwszy po wojnie w mistrzostwach Szwajcarii na krytych kortach, które rozpoczynają się w St. Moritz 14 lutego. Ze strony Francji startuje p. in. Borotra.

Pływaczka amerykańska Geragthy poprawiła 25 rekordów światowych i za licza się też ją do rekordzistek wśród rekordzistów.

Przeszło 200 km. na godzinę, oto nowy rekord samochodowy, zdobyty w ostatnim dniu 1926 r. przez słynnego rekordzistę angielskiego Eldridge. Poprzedni rekord 60-minutowy należał do Anglika Thomasa i wynosił 195,880 km. Obecny rekord Eldridgea wynosi 203,725 km.

40.000 km., powietrzem, podejmują się przebyć dwaj lotnicy francuscy Coudouret i Terrassier. Raid ma prowadzić z Paryża przez Dakar, Buenos Aires, Panna, Nowy Jork i Paryż.

Duński Związek Piłki Nożnej postanowił nie wysłać swej drużyny do Amsterdamu z powodu zastrzeżeń co do przepisów w sprawie zawodostwa.

Włoski Komitet Olimpijski otrzymał od rządu subsydjum w kwocie 900 tysięcy lirów i zaangażował wcześniej trenerów obcych, które rozpoczęli już pracę nad racjonalną zaprawą zawodników przed walną batalią amsterdamską. Jak widać wszędzie rozwija się już bardzo intensywną akcję tylko u nas jakoś w tym względzie, niemal jeszcze zupełnie nic się nie dzieje. A tu czas nagli!

Charles Hoff, mistrz świata w skoku o tyczce, wygrał swój proces z Amerykańską Federacją Lekko-Artyktyczną, która uznała go za profesjonalistę, otrzymał tytułem zwrotu kosztów podczas swych występów 900 dolarów i ma prawo nosić tytuł amatora. Norwegia, wobec IV Olimpiady, ma z powodu powrotu Hoffa do ojczyzny i jego „amatorstwa“ prawdziwy powód do radości. Stanowisko jej na Olimpiadzie, zostało niezwykle wzmocnione.

Ekspedycja polska piłkarska do Ameryki ma jednak nastąpić i to jeszcze w bieżącym roku. Życzy sobie tego ministerstwo spraw zagranicznych ze względu na propagandowych i wywiera nacisk w tym kierunku na kierownictwo P. Z. P. N-u. Poprzednio odrzuciła nasza najwyższa magistratura piłkarska, propozycję prywatną amerykańskiego managera opartą wyłącznie na podstawie finansowej i uzależnionej warunkami, niemożliwymi do przyjęcia. Obecnie imprezą tą zająć się ma Związek Amerykański i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Turnee trwałoby około 2 miesięcy, odbyć się ma gdzieś w lipcu i sierpniu r. b. Przewidziane są mecze z teamami miastowymi (4) i reprezentacją amatorską Ameryki Północnej. Naturalnie, sprawa powyższa nie jest jeszcze pewną, ani aktualną. Trudno będzie zestawieć taki team polski na 8 tygodni do Ameryki. A pozatem, któż nam zareczy, ile naszych gwiazd tam zniknie, skuszone trzosem dolarowym tamtejszych managerów.

Pod terrorem publiczności 12000-nej musiał pewien sędzia niemiecki na meczu w Monachium kontynuować grę, przerwana przez niego już w 2 min.; z powodu niezdatności terenu. Presja się

jednak na nic nie zdała. Po 8-miu min. gry musiano mecz przerwać, a zrewolutowanej publice zwrócić pieniądze.

Weissmueller, rekordzista światowy w pływaniu, znowu odezwał się. Pobił on rekord światowy na 100 jardów do wolnym stylem w czasie 49,8 sek. Poprzedni rekord wynosił 52 sek.

Tilden, król tenisa, pokonany dwukrotnie przez mistrzów francuskich, Lacoste'a i Borotrę, dąży do odzyskania tytułu mistrza Ameryki i świata, znajduje się obecnie w doskonałej formie i dopiero po zmierzaniu się ze swymi zwycięscami będzie rozpatrywał ofertę managera tenisowego Pyle'a co do stałego zaangażowania się zawodowego. Rzecz jasna, że Tilden zwycięzca stawić będzie zupełnie inne warunki.

Sparta praska przeprowadza doniosłą reformę swego klubu. Sekcja footballowa ma być oddzielną jednostką, choć w łonie klubu, a nawet nazwa jej ma się zmienić pono na „Bohemians“.

Charlton, fenomenalny pływak Australii ruszył się. Pobił on w Sydney rekord światowy Arne Borga (Szwecja) na pół mili angielskiej w czasie 10,32 m.

Ponad 200,000 członków liczy po 37 latach istnienia Fracuski Touring-Club. Włochy posiadają ponad 300,000 zorganizowanych turystów. Mała Belgja ma również przeszło 200,000 członków turystycznych organizacji. Turystyka za granicą jest sportem masowym i popularnym. A u nas?

Urządzenie mistrzostwa lekkoatletycznego Europy co 2 lata proponuje Trosbach, mistrz Niemiec w biegu przez płotki.

Girardengo (Włochy) jest jednym z najlepszych długodystansowców torowych świata.

Linart i Grassin przodują obecnie w jeździe na kole za prowadzeniem motoru.

Michard (Francja) jest najlepszym sprinterem kolarskim.

Największą ilość zgłoszonych zawodników w Polskim Związku Pływackim, wykazuje warszawska Makkabi (38), na stepnie AZS (Warszawa). Ogółem zgłoszonych jest do Związku Pływackiego 348 zawodników.

W Brukseli odbędzie się turniej pływackich mistrzów Europy z okazji jubileuszu klubu Cercle de Natation.

Z końcem czerwca r. b. odbędzie się w Pradze Czechosłowacka Olimpiada Robotnicza. Związek czeski rozesłał już komunikaty do prasy i zaproszenia do związków i klubów. Związek Robotniczy Stowarzyszeń Sportowych Rzplitej Polskiej również weźmie udział w Olimpiadzie.

Na 101 startujących w gigantycznym biegu pływackim w Casalini, tylko 3-ch dotarło do brzegu. Oprócz siedemnastoletniego zwycięscy, Jerzego Young'a są to: Miles Walker i słynny pływak długodystansowy, Norman Ross. Znaczący należy, że teren zawodów nie należał do najbezpieczniejszych. Wszyscy pływacy wysmarowani byli czarną maścią dla odstraszenia licznych w tamtych okolicach rekinów.

O program pracy dla wychowania fizycznego narodu.

Do opracowania tego programu winne być dopuszczone najszczerze masy społeczeństwa.

Na szeroką skalę zakrojona przez państwo akcja wychowania fizycznego narodu, przybiera w Łodzi dość szybko swe realne kształty.

Jak zawsze i stale dotąd, tak i obecnie cała praca bierze swój początek w wojsku. Ale bo też i wojsko położyło w Łodzi dla sportu wielkie zasługi.

Wojsku bowiem zawdzięcza Łódź pierwsze umożliwiające uprawianie wszelkiego rodzaju sportów boisko, a dziś stanęła już na niem kryta trybuna; sport lekkoatletyczny wziął też z wojska swój początek, aby dopiero znacznie później przenieść się do klubów cywilnych. Dalej: szermierka, boks, hippiaka przy szerokim i pilnym rozpowszechnianiu lekkiej atletyki, znajdują właśnie w łódzkim garnizonie wojskowym upartych wprost bojowników.

Z wojska też promieniuje idea sportowa na całe państwo; roznoszą ją bowiem zaprawieni i zdobyli dla sportu wysłużeni żołnierze.

Nic też dziwnego, że i obecna akcja wojsku została prawie w całości powierzona; że kierownikiem wychowania fizycznego na okręg łódzki, został mianowany oficer, por. Kuźnicki, znany w szereżach kołach sportowych Łodzi, jako wybitny sportowiec.

A por. Kuźnicki, jak to doniosły komunikaty w prasie, rozpoczął swą pracę od podstaw. Udał się bowiem z ramienia piastowanego przezeń mandatu, do tych władz, które, nietylko nie mogą odmówić swej pomocy, lecz są one do współpracy z nim zmuszone.

I dziś na czele, w pracy nad usportowieniem całego społeczeństwa, stoją cztery potężne władze: wojskowa, polityczna, komunalna i oświatowa, t. j. armja, województwo, magistrat i kuratorjum.

Nikt nie zaprzeczy, że mimo zapewnionego poparcia tych najważniejszych czynników, cała akcja wychowania fizycznego napotka na wielkie trudności.

W pierwszej linii brak instruktorów dla licznych gałęzi sportu będzie w Łodzi bardzo dotkliwy. Nie da nam ich również państwo z tej prostej przyczyny, że ich nie posiada. Pozostaje więc jedyne wyjście, tych instruktorów stworzyć sobie, wyszkolić, wyspecjalizować.

Nie posiadamy również wymaganej ilości boisk, sal i t. p. a już zupełny brak odpowiedniej wody dla sportów wodnych i zimowych jak: narciarstwo, pływanie, wioślarstwo, hockey, łyżwiarstwo. Trzeba więc w tym celu budować baseny, tory i t. p.

A zaś na to wszystko, potrzeba dużo pieniędzy, których źródła państwowe z pewnością w dostatecznej ilości nie dostarczą.

Pozostaje więc ofiarność publiczna, do której konieczność każe się zwrócić.

I tu, zdaje się, że pierwszym czynnikiem, który trzeba będzie do współpracy wciągnąć, będzie wielki i mały przemysł, który na terenie swych fabryk może bardzo wiele zdziałać.

W każdym bądź razie, uczyniono już wielki krok naprzód. Wychowanie fizyczne narodu zostało oparte na trwałych podstawach, a wciągnięte w rydwan pracy na tem wdziecznym polu czynników, winny natychmiast przystąpić do opracowania wielkiego, dostępnego dla najszerzszych mas programu.

Do opracowania tego programu winny być powołane najszerze koła nie tylko sportowe, aby wypowiedzieć swe zdanie, znaleźć środki i ułatwić pracę.

Fr. Romanek.

Jak się zachowują sportowcy wiedeńscy w Ameryce. Bójka Nemesza ze Szwarcem.

Od czasu gdy czołowi gracze wiedeńskich klubów zasiliłi nowojorskie towarzystwa Brooklyn Wanderers i Usiats, stosunki między wymienionymi towarzystwami uległy naglej zmianie. Odwieczne niezatarte jeszcze waśnie i kłótnie między niektórymi emigrantami,

po mimo transakcji odżyły na nowo i nabrały nawet rumieńców życia. Specjalnie odnosi się to do Nemesza i Szwarca, którzy nigdy nie żyli ze sobą w zgodzie gdy grali w Hakoahu wiedeńskim.

Zrozumiałe zupełnie, iż nienawiść wzrosła gdy jeden z nich wstąpił do Brooklynu a drugi do Usiatsu.

Podczas ostatniego meczu na fle pewnego foulu, którego dopuścił się Szwarz wynikła bójka między nim a Nemeszem.

Kolosalny Szwarz, górując nad Nemeszem siłą fizyczną ciężko go poturbował. Jeden tylko gracz o prawdziwym sportowym wychowaniu Guttman, starał się bijących uspokoić.

Wszelkie perswazje nie odniosły skutku. Mecz w takich warunkach nie mógł być dokończony, a publiczność gwizdem żegnała opuszczających boisko.

Wiadomości zagraniczne.

We Wiedniu: Mecze hockeyowe Austria—Czechosłowacja 1:0. Kanadyjczycy—Reprezentacja Europy 2:1 (1:1). Mecz piłki nożnej W. A. C.—Sloan 3:2.

W Oslo: Zawody łyżwiarckie: 500 mtr. Halversen 44:9. Ballangrød 45:5. 1500 mtr. Ballangrød 2:22:1. Carson 2:25:8. 5000 mtr. Ballangrød 8:38. Carson 8:46.

Tydzień sportów zimowych na Seemeringu.

Udział zawodników warszawskich.

W Wiedniu odbywa się obecnie wielki tydzień sportów zimowych. W zawodach hockeyowych odbyły się następujące mecze: Team Kanadyjski—kombinowana drużyna Wiednia. Warszawy i Brukseli. Wynik 8:2 (3:0). W drużynie kombinowanej grali: Krygier i Adamowski, przyczem Adamowski zdobył obie bramki.

Kanadyjczycy—Team Wiednia 8:2, team Prag—drużyna kombinowana Brukseli i Warszawy 5:4. Zwycięstwo Czechów niezasłużone, gdyż drużyna kombinowana miała widoczną przewagę.

W zawodach bobsleighowych wziął udział polak Ostecimski-Czapski, który zajął jedno z czołowych miejsc.

W meczu piłki nożnej Hakoah—Rudolfshügel zwyciężył Hakoah w stosunku 5:2.

CASINO

Dzisiaj i dni następnych

Dzisiaj i dni następnych

epokowy film z Kategorji słynnego „J'accuse“, bohaterka epopea najczystszej miłości, wykwitłej wśród huków pękających bomb podczas zawieruchy wojennej roku

1914-1918

PARADA ŚMIERCI

(Wielka Parada)

Obraz, który wywołał konflikt dypl. pomiędzy St. Zjednoczonymi a Francją i Niemcami.

Pełne groźnego realizmu momenty z niedawno minionej wojny!

Specjalnie dostosowaną do obrazu ilustrację muzyczną wykonaną powiększoną orkiestra łącznie z oryginalnym chórem rosyjskim „ZIELONA PAPUGA“ który odśpiewa ogólnie znane wojenne piosenki krajów koalicyjnych!

Początek o godz. 1.30.

Od godz. 5-ej pełna orkiestra i chór.

Od godz. 1.30 do 3-ej ceny wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

Propozycja nadzwyczajna!

Los Twój zależy nie tylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Światowej sławy psycho-grafolog Szyller. — Szkolnik, redaktor pisma „Świt“, opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadesłaj charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie, jak również horoskopy słynnego medjum M. lle Ewigny. Wszystkim czytelnikom „ILUSTROWANEJ REPUBLIKI“ analizę wysyła się po otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł. 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe, Osobiście przyjmuje od 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Gratolog Szyller. Szolnik, Piękna 25 m. 12

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

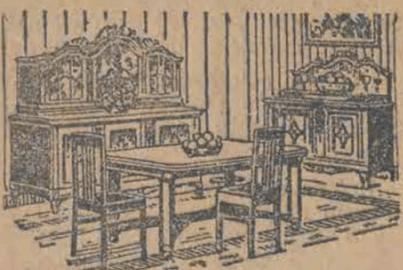


Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER

Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31 05
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.



Meble najnowszych modeli specjalnie SYPIALNIE, STOŁOWE i gabinety poleca na dogodnych warunkach

Zakład meblowy

A. KARKUT Piotrkowska 44. I piętro, oficyna
Przyjmuje obstalunki, odświeżanie i reperacje.



Świat rozszalałego tańca charlestona

— i — black-bottomu

„Cnofliwa Zuzanna”

podług słynnej operetki J. Gilberta z Lillian Harvey i Willym Fritsch.

PRENUMERATY DZIENNIKÓW, czasopism i wydawnictw książkowych

— przyjmuje —
KSIĘGARNIA „CZYTAJ”

Łódź, Narutowicza 2.

LEGNICA

główny specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczerzenie ospy, analizy (mocz, krew, płwoczn etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na miejscu. —

Zabieg i operacje od umowy. Kąpiele, światła. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Na raty!

Materiały bawełniane wełniane towary na ubranie męskie oraz duży wybór pończoch po tanich cenach

LEW

Zeromskiego (Pańska) 27 front parter, wejście przez bramę.

Niemieckiego języka, konwersacji literatury udzielam bardzo tanio sub. „Studentka”

TYLKO u A. ABRAMOWICZA

65 GŁÓWNA 65

nabyć Meble pojedyncze i komplety tani i dobre! na raty za gotówkę UWAGA WŁASNY WYRÓB TAPICERSKI

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotowe i t. p. przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med. A. BANASZ

UROLOG

przeprowadził się na

Wólczańska № 23

tel. 39-88

przyjmuje od 7—8

wieczór. 96—2

Dr. med.

J. POLAKOW

Choroby dzieci.

Konstantynowska 37-a

Telefon 39-75.

Przyjmuje:

od 5 do 6 1/2 pop.

Dr. med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49

Chor. skórne

i weneryczne.

Przyjm. od 8—9 1/2

12—2 i od 7—8 w

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Do wynajęcia

2 pokoje

frontowe

skromnie umeblowane

Andrzeja 43 m. 13

Poszukiwany obszerny

pokój

sloneczny

z meblami lub bez

nie wyżej 1-go piętra

Okolica Gdańskiej

Andrzeja 33

m. 3 od 11-ej do 2

poszukuje spółnika

od 300 do 1000

dobrze wprowadzonego

interesu w zarządzen

em, z telefonem w

śródmieściu Kapitał gwar

antowany. Telef. 41-40

reparacje i montaż mebli

zakład i rano przy

muje obstalunki po

bardzo niskich cenach.

Uwaga tylko Cegińska 64 m 9

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—Odniesienie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44, Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej